

## WALKA O POLSKĘ TRWA



# pod prąd

## Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

FONDATION  
ARCHIVUM HELVETICUM  
Neuchâtel Chemin 27  
CH - 1722 Bourguillon

FRYBURG /Szwajcaria/

20. LIPIEC 1947

Nr.18 /75/ rok III.

### POLSKA POZA KONFERENCJĄ PARYSKĄ

Decyzja rządzącej Polską partii, cynicznie określającej się jako polska partia robot - niczna /PPR/, wyłączenia Polski z Europy i włączenia jej do obszaru nędzy, głodu i niewoli sowieckiej, nie zaskoczyła Polaków ani w Kraju, ani na emigracji. Złudzenia, że zdrowy chłopski rozum zmusi komunistów i socjalistów w Polsce do uchwycenia pomocnej ręki, jaką wyciągnęła do niej Ameryka by nakarmić i odziać masy głodu - jącej w Polsce ludności, miał tylko Zachód.

Ten Zachód, który uznał, że nasłani z Moskwy agenci reprezentują wolę narodu polskiego. Dowiedzieli się teraz w Europie, że Polsce nie trzeba ani kapitałów, ani kredytów, ani surowców, ani maszyn, ani żywności, ani ubrań. Wszystkiego jest tam pod dostatkiem, bo wszystko to możemy w każdej ilości i każdej chwili dostać od zasobnej i kwitnącej Rosji, która czeka tylko na nasze wezwanie, by zalać rynek polski swymi produktami.

Jeśli komukolwiek trzeba było jeszcze dowodu, że w Warszawie pracuje nie rząd polski, ale rząd antypolski, to dowód ten został właśnie złożony. Ktokolwiek na Zachodzie żywi sympatię do narodu polskiego, winien teraz administrację tymczasową uważać za główną przyczynę nie tylko zależności politycznej od Moskwy, ale i nędzy gospodarczej Kraju.

### NIE MA RÓŻY BEZ KOLCOW

Nie będziemy się tu oczywiście zajmowali samą różą. Będziemy mówili tylko o kolcach. Przekonywanie bowiem Polaków o urodzie i wartości przyjaźni polsko-amerykańskiej byłoby wywalaniem drzwi otwartych. Zademonstrowaliśmy ją czynnie w momencie powstawania wielkiej republiki zaatlantyckiej, na co Amerykanie odpowiedzieli wstawieniem niepodległości naszej na listę naczelných celów wojny 1914-1918 roku.

Kiedy Polska w 20 lat potem zmuszona była znowu stanąć w obronie wolności, Stany Zjednoczone uznały sprawę jej za własną, nazywając Polskę sumie - niem narodów.

Dziś, gdy wysunęły się one na czoło narodów cywilizowanych, rosnąć tam musi i rośnie świadomość roli, jaka przypada w dziele wspólnej obrony chrześcijańskiej cywilizacji narodowi i państwu polskiemu. To też choć wzajemne stosunki były i są może luźne, dają one pole do manifestacji przyjaźni. Odległość między nami i stale rosnąca dysproporcja sił sprawiły, że mamy, można powiedzieć, instynktowną sympatię, więcej nawet, instynktowne nadzieje na pomoc z ich strony.

W narastającym widocznie konflikcie amerykańsko-sowieckim Polska i jej sprawy widziane są niewątpliwie przez Amerykanów jako jeden z ważniejszych elementów europejskiej rozgrywki. Nie jest to wiele, ale przecie Amerykanie obserwować muszą całość niezmiernych granic rosyjskich. Jest to jednak coś.

Amerykanie bowiem, jak o tym świadczy choćby t.zw. plan Marshalla, interesują się żywo Europą. Powziąwszy postanowienie skonsolidowania całego globu,

jako jedności gospodarczej, pragnęliby oczywiście uformować go, jak mówi Biblia, na obraz i podobieństwo swoje. Zdają sobie przy tym sprawę, że do tak gigantycznego przedsięwzięcia potrzebna im będzie pomoc innych, podzielających ich ideały i poglądy ludzi. Takimi są wyjątkowo Europejczycy.

Niestety wydaje się, iż pośród Europejczyków szczególną wagę przywiązują oni do "zdemokratyzowanych" Niemców. Podkreślają też na każdym kroku konieczność wciągnięcia Niemiec do systemu europejskiego. W tych warunkach Polska, której obecne granice zachodnie odrzucane są przez wszystkich bez wyjątku Niemców, obciążona jest w oczach Amerykanów uciążliwą hipoteką. Oni też to pierwsi wysunęli hasło rewizji granicy Odra - Nysa Łużycka i nie upoważnia do nadziei, by stanowisko to miało ulec zmianie. Istnieje natomiast obawa, że, podobnie jak Rosjanie, obcy sprawom naszego kontynentu, przesunęli Polskę o kilkaset kilometrów na Zachód, jak jakiś niewygodny mebel, skłonni oni będą do zaproponowania nam podobnej przeprowadzki na Wschód.

Obszar Polski nie interesuje też strategicznie Amerykanów w tym stopniu, co narody europejskie, dla których Polska stanowi jedyną możliwą bramę wpadową do Rosji. Amerykanie dysponują innymi, stokrotnie dla Rosji niebezpieczniejszymi wlotami.

Przygotowując się więc na wszelkie ewentualności, Amerykanie, starym rzymskim obyczajem, poczynają organizować obronę od organizowania ataku. Tak należy rozumieć ogromne inwestycje zbrojeniowe i fortyfikacyjne, dokonywane przez nich w Grecji i Turcji, jako odpowiedź na pogotowie zbrojne setek

dywizyj sowieckich, rozlokowanych wzdłuż kilkunastu tysięcy kilometrów granic Rosji. Tak też należy rozumieć tworzenie wielkiej bazy wojskowej, jaką w ostatnich czasach staje się Japonia.

Z drugiej strony Amerykanie postanowili znaleźć jakieś środki obronne przeciw działalności dywersyjnej partyj komunistycznych na usługach Rosji. Operują one na tych terenach, to jest w państwach zachodniej półkuli. Zrozumiały jest w tych warunkach, że Amerykanie żywo interesować się muszą działalnością wszystkich partyj opozycyjnych w krajach okupowanych przez Rosję. Byliśmy niedawno świadkami serdecznego przyjęcia b. premiera Węgier w St. Zjednoczonych, któremu polityka amerykańska postawiła do dyspozycji środki materialne i techniczne, umożliwiające porozumienie się w ciągu kilku dni z innymi działaczami chłopskimi środkowej Europy i powołanie do życia czegoś, stanowiącego namiastkę Antykominternu w guście amerykańskim.

Nieznający dobrze Europy politycy waszyngtońscy przyszli do przekonania, że partie chłopskie, które od początku nie zajęły nieprzejednanie wrogiego stanowiska wobec okupacji sowieckiej, mają najsilniejsze wpływy w tych krajach i że o nie należy się oprzeć w akcji, mającej na celu podważenie panowania sowieckiego poza granicami Rosji.

Niestety, Amerykanie nie myślą w tym wypadku dużo o bezpośrednich interesach tych krajów i nie liczą się z konsekwencjami, jakie zorganizowana akcja antysowiecka pociągnęłaby za sobą dla ich ludności. Jest przecież sprawą oczywistą, że z największym nawet nasileniem prowadzona akcja opozycyjna wobec narzuconych reżimów w krajach Europy

Środkowej nie może doprowadzić do uwolnienia ich spod okupacji. Ewentualne stosowanie sabotażu i dywersji zbrojnej mogłoby jedynie przyspieszyć i zaostrzyć krwawe i bezwzględne represje.

Licząc się z przyszłością, w której od sił naszych i możliwości zależeć będzie zdobycie sobie należnego miejsca w uporządkowanym wreszcie świecie, od-

#### WOJSKA OKUPACYJNE W EUROPIE

"New York Times" podaje następujące zestawienie /w tysiącach/:

	<u>Anglicy</u>	<u>Amerykanie</u>	<u>Rosjanie</u>
NIEMCY	210	150	270
AUSTRIA	20	10	40
WŁOCHY	25	28	-
GRECJA	6	-	-
WEGRY	-	-	20
POLSKA	-	-	150

## NIEMCY W 2 KORPUSIE

Gen. Wiśniowski, były szef sztabu 2 Korpusu stwierdził na konferencji prasowej, że do Korpusu gen. Andersa przyjęto za zgodą władz brytyjskich 50.000 jeńców z Wehrmachtu, Polaków, wcielonych siłą do armii niemieckiej, którzy przy pierwszej sposobności przeszli na stronę Aliantów i zgłosili się ochotniczo do wojska polskiego. Wśród nich znalazło się 250 kolaborantów i SS-manów, których władze polskie po rozpoznaniu zaproponowały oddzielić. Jednak Anglicy nie zgodzili się na to.

Podobnie w obozie cywilnym Barletta znalazło się ok. 700 osób, których Polacy nie zakwalifikowali do ewakuacji na teren Anglii. Władze brytyjskie nie uwzględniły jednak i tego wniosku.

wolonych przez Polaków miejscowości francuskich, włoskich, holenderskich i belgijskich, lub wreszcie społeczeństwa szkockiego.

"Sztandary te są świętością żołnierską - oświadczył na zakończenie uroczystości gen. Anders, wiodły nas one od zwycięstwa do zwycięstwa. Na sztandary te złożyliśmy przysięgę wierności: do ostatniego tchu walczyć o Polskę... Upamiętnione są tam nazwy naszych pól bitewnych, a także nazwy miast tak drogich wszystkim Polakom, jak: Warszawa i Lwów, Poznań i Wilno".

"Czuję to i wierzę głęboko, że składane tu dziś nasze zwycięskie sztandary wrócą do Polski w pełni glorii, na nową chwalebną służbę Nieśmiertelnej Ojczyzny".

Wdowa po ś.p. gen. Sikorskim powiedziała: "W imię pamięci mego męża, niech te sztandary tu pozostaną pod Jego opieką aż do chwili triumfalnego ich powrotu do prawdziwie wolnej i całej Polski".

powiedzialne polskie czynniki polityczne czyniły i czynią wszystkie wysiłki, celem zlikwidowania t.zw. leśnych ludzi.

W obecnym stadium, a nawet w rozwoju i wyniku konfliktu, siły nasze i narodów znajdujących się w podobnym jak my położeniu, nie mogą odegrać większej roli. Powołane one jednak będą do decydującej roli w chwili, gdy konflikt ten zostanie rozstrzygnięty. Wtedy od nas przede wszystkim będzie zależało, czy utrzymamy te lub inne granice i czy będziemy zdolni do podjęcia wielkiego wysiłku organizacyjnego, od którego będzie zależało urzędzenie obszaru środkowo-europejskiego.

Jesteśmy przekonani, że nasi amerykańscy przyjaciele zdają sobie doskonale sprawę ze słuszności tego polskiego stanowiska i dlatego szczerze mówić tu możemy o tych kolcach wielkiej przyjaźni. /Ł/

## SPOCZYNEK SZTANDARÓW

10 lipca 1947 roku odbyło się uroczyste złożenie 27 sztandarów Polskich Sił Zbrojnych na tymczasowe przechowanie w Instytucie Historycznym im. gen. Sikorskiego w Londynie. Kilka z nich zostało uszytych w Kraju pod okupacją niemiecką i z największymi trudami przewiezionych na Zachód, inne stanowią dary wyzwolonych na Zachód, inne stanowią dary wyzwolonych na Zachód, inne stanowią dary wyzwolonych na Zachód, inne stanowią dary wyzwolonych na Zachód.

## KTO RZADZI DZISIAJ POLSKA /2/

1. BERMAN Jakób, sekretarz i faktyczny kierownik Politbiura PPR, wiek 44 lata, funkcjonariusz Kominternu, członek Wydziału Wojskowego WKPb, agent NKWD. Jest łącznikiem między władzami reżimowymi a Moskwą.

Oficjalne stanowiska: Podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Min. poseł do sejmu z listy komunistycznego "Bloku Demokratycznego".

2. ZAMBROWSKI Roman, 1-szy zastępca sekretarza Politbiura PPR, lat 38, agent Kominternu, robotnik-metalowiec. Przed wojną aktywny komunista

/c.d. z poprzedniego numeru/ta, dwukrotnie karany więzieniem za działalność wywrotową. Przeszedł w Rosji gruntowne wykształcenie partyjne. W armii Berlinga był kierownikiem Wydz. Polityczno-Wychowawczego I. Armii. Odznaczony sowieckim orderem Czerwonej Gwiazdy.

Oficjalne stanowiska: drugi wicemarszałek sejmu, członek Rady Państwa, przewodniczący Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, kierownik pol.-wych. ORO /rezerwa milicji/, poseł do sejmu z listy komuni-

stycznej "Bloku Demokratycznego".

3. MINC Hilary, II-gi zastępca sekretarza Politbiura PPR, lat 42, ekonomista, agent Kominternu. Studiował prawo i ekonomię w Paryżu, skąd wydalono go w r. 1928 za działalność komunistyczno-wywrotową. W okresie 1930-1937 urzędnik Gł. Urzędu Statystycznego w Warszawie i równocześnie aktywny członek KPP /Komunistyczna Partia Polski/. W r. 1943 razem z Wandą Wasilewską organizuje "Związek Patriotów Polskich" w Moskwie. Wyszkolony partyjnie w Rosji.

Oficjalne stanowiska: minister Przemysłu i Handlu od lipca 1944, przewodniczący Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, poseł do sejmu z listy komunistycznej "Bloku Demokratycznego".

4. BIERUT Bolesław Eugeniusz, vel Bienkowski, vel Rutkowski, członek Politbiura PPR, lat 55, drukarz, obywatel sowiecki, funkcjonariusz Kominternu. Działacz komunistyczny od początku KPP. W latach 1919-1923 uprawia działalność wywrotową w Polsce, odbywając częste wyprawy do ZSRR. Po ukończeniu w Moskwie specjalnego kursu dla zawodowych urzędników Kominternu zostaje przydzielony w 1923 r. do jego sekcji polskiej. W r. 1927 aresztowany i zwolniony za kaucją, ucieka do Rosji. W r. 1928 należy do Komisji Kontroli KPP, będącej ekspozyturą GPU. Następnie jedzie do Wiednia i Pragi w charakterze funkcjonariusza Kominternu na Europę Środkowo-Wschodnią. Gdy w r. 1932 zjawia się znów w Polsce, jest aresztowany i przez Sąd Okręgowy w Warszawie skazany na 7 lat więzienia za działalność antypaństwową. W drodze wymiany za Polaka zostaje odesłany do Rosji, jako obywatel sowiecki. Oczyszcza KPP z trockistów jako zaufany agent Stalina, ginąc wtedy przywódcy KPP z Leńskim na czele. W lecie 1943 zostaje przetrzucony do Polski z zadaniem organizowania ruchu komunistycznego i dywersji wobec władz Polski Podziemnej i AK. Jeden z twórców komunistycznej "Krajowej Rady Narodowej" zostaje mianowany jej przewodniczącym 1.1.1944. W tymże roku zjawia się znów w Moskwie i bierze czynny udział w przekształceniu "Zw. Patriotów" na "Pol. Komitet Wyzwolenia Narodowego". Na jego czele i pod ochroną bagnetów sowieckich zjawia się otwarcie w Polsce,

jako jej "prezydent".

Oficjalne stanowiska: były przewodniczący Kraj. Rady Nar., przewodniczący Rady Państwa, Prezydent Państwa, poseł do sejmu z listy komunistycznej "Bloku Demokratycznego".

5. GOMOŁKA Władysław, pseud. "Wiesław", członek Politbiura PPR, lat 48, funkcjonariusz Kominternu, z zawodu ślusarz. Przed wojną członek i płatny funkcjonariusz KPP, działa z jej ramienia w Zw. Zaw. Pracowników Chemicznych. Trzykrotnie aresztowany /1926, 1932, 1936/ za działalność antypaństwową. W r. 1942 zostaje po pobycie we Lwowie sekretarzem warszawskiego okręgu PPR, od roku następnego pełni funkcje generalnego sekretarza PPR, pracując równocześnie w warszawskim dowództwie komunistycznej Gwardii Ludowej. Wyszkolenie partyjne w Rosji sow.

Oficjalne stanowiska: generalny sekretarz Kom. Centralnego PPR, Pierwszy Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Ziem Odzyskanych, poseł do sejmu z listy komunistycznej "Bloku Demokratycznego".

6. SPYCHAŁSKI Marian, członek Politbiura PPR, lat 41, inżynier-architekt, funkcjonariusz Kominternu, syn robotnika z Łodzi. Działalność komunistyczną rozpoczyna już jako akademik. W latach 1933-1935 jest sekretarzem komitetu okręgowego KPP na okrąg poznański. Aż do wojny był kierownikiem Wydziału Planowania Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy, rozwijając jednocześnie akcję komunistyczną w organizacjach zawodowych architektów i urbanistów. W listopadzie r. 1939 przeprowadza we Lwowie decydującą rozmowę z gen. Iwanowem, sowieckim komendantem okupowanych ziem polskich - i wraca do stolicy, by tam organizować komunistyczne ośrodki. W r. 1942 wraz z ZWK /Związek Walki Wyzwoleńczej/ wchodzi do PPR. Pod kierunkiem sowieckiego płk. Klebowa organizuje w maju 1942 r. pierwszy oddział "Gwardii Ludowej" i z jej ramienia zostaje w 1944 r. wybrany do KRM. Po utworzeniu "Kom. Wyzwolenia Narodowego" mianowany szefem sztabu wojsk Berlin-ga, a po wypędzeniu Niemców z Pragi, jako pierwszy komunistyczny prezydent Warszawy, wręczył Stalinowi klucze stolicy.

Oficjalne stanowiska: Iszy Wiceminister Obrony Narodowej, z-ca

Naczelnego Dowódcy W.F. do spraw polityczno wychowawczych, poseł do sejmu z listy komunistycznej "Bloku Demokratycznego". /C.d.n /

Utonięcie Polaka. W m. Betznau znaleziono w rzece Aar zwłoki Władysława Czeka, lat 31. Powód wypadku nie ustalony.

# Ojciec Nasz

/Wiersz ten, napisany pod okupacją przez nieznanego autora, otrzymaliśmy z Kraju - Red./



Ojciec, któryś jest w niebie, święć się Imię Twoje,  
I przyjdź Królestwo Twoje w niebie i na ziemi,  
Wzywamy Cię modlitwy słowy żarliwemi -  
Ojciec, któryś jest w niebie, przyjdź Królestwo Twoje,  
Daj chleba powszedniego tym, co z głodu giną,  
Skrzywdzonych majestatem swym osłon królewskim,  
Odpuść nam nasze winy - skoro Twoją winą  
Jest ten świat - błąd kosmiczny w rachunku niebieskim...

Błyskawicą go krwawą przekreśliłeś, Boże,  
W Twoich rejestrach gwiazdzistych - i jest plamą czarną,  
I stał się znów chaosem i runąć nie może  
W nicość, w niepamięć, w pustkę międzyplanetarną.  
Czemu na inne globy w zawiei odwiecznej  
Wirujące, spoglądasz w światłości i chwale?  
Pewno liczysz je wszystkie w pyłe drogi mlecznej -  
Tylko nasz pominąłeś, nie widzisz go wcale...

Ty nie mogłeś chcieć świata takiego, o Panie,  
Takiej ludzkości nędznej na ziemi przeklętej...  
Czemuś dopuścił, aby marny człowiek na niej  
Wypaczył wielkie dzieło Twojej chwały świętej?  
Nie widzisz nas, krwawymi opływamy łzami  
Upadając w spiekocie, drętwiąc od chłodu...  
Ojciec, któryś jest w niebie, zmiłuj się nad nami!  
Daj chleba powszedniego tym, którzy mrą z głodu.

Czy Ty wiesz, mocny Boże, o tej burzy krwawej?  
O upodleniu ludzkim? O zbrodniach bez miary?  
Czemu brwi nie nachmurzysz? Piorunem jaskrawym  
Nie porazisz, o Święty? Czy nie ma już kary?  
Czy wiesz o nędzy gorzkiej? O śmiertelnej nędzy?  
O tym, że lud Twój grzeszny umarłym zazdrości?  
Tak nas doświadczasz, Panie... Skończ tę próbę prędej,  
Wesprzyj, lub śmiercią ucisz. Czy nie ma litości?

Racz na cierpiących zwrócić spojrzenie łaskawe,  
Racz ochłodzić spragnionych, nasycić nędzarzy.  
Nim na tym wielkim świecie wyschną źródła krwawe,  
Niech nas Twa łaska siłą wytrwania obdarzy... -  
Ojciec, któryś jest w niebie, nieśmiertelny Boże,  
Nie wódź już dłużej grzesznych nas na pokuszenie,  
Odpuść nam nasze winy, Który wszystko możesz  
Obróć na nędzną ziemię łaskawe spojrzenie. -

A jeśli Ty Sam, Wielki nasz Ojciec Niebieski,  
Któryś odwiecznych głębin kosmosu jest Panem,  
Zbrojny w gwiazdzistej doli majestat królewski  
I ognisty straszliwy miecz - walczysz z szatanem -  
Jeśli sam walczysz o nas, niech modlitwa moja  
Jeno łaskę pokory uprosi u Ciebie...

Odpuść nam nasze winy, który jesteś w niebie,  
Jako my odpuszczamy...

I bądź wola Twoja.

## O P O L S C E

Pod tym tytułem wybitny szwajcarski krytyk literacki Edward Chapuisat zamieścił w "Journal de Genève" /8.VII 47/ recenzję o wydanej świeżo w Paryżu książce Henryka de Montfort "Le drame de la Pologne". Recenzja ta swym głębokim ujęciem i zupełnie nieprzeciętnym umiłowaniem naszego Kraju i zrozumieniem istoty problemu zasługuje, by zacytować ją w całości polskiemu czytelnikowi.

"Wydaje mi się, że nie można zamknąć pięknej książki Henryka de Montfort o Polsce nie odczuwając lekkiego zażenowania... europejskiego. Bo cóżemy my, Europejczycy, uczynili dla tego kraju, będącego stale przedmiotem napaści sąsiadów? Dla narodu, narażonego ustawicznie na zbrodnie wojenne i na zbrodnię wojny? Tylekroć ćwiartowana, torturowana, skreślana z listy państw suwerennych Polska miałaby pełne prawo plunąć pogardą na tych, którzy nie potrafili ani orężem ani dyplomacją zapewnić definitywnie jej niepodległości.

Tego nie uczyniła. Widzimy, jak nie ustaje w dopominaniu się o swoje prawa; ale nie widzieliśmy nigdy, by ugięła się przed zwycięzcą, służąc mu za odskocznię do zaatakowania tych, na których miała pełne prawo liczyć. Czy się to komu podoba czy nie, trzeba stwierdzić, iż ogromna większość narodu polskiego jest tak przywiązana do wolności, że każda próba wprowadzenia tyranii musi się zakończyć niepowodzeniem. Ostateczny tryumf polskiej sprawy może nie nastąpić dziś, ale nigdy nie jest on odległy.

Cała historia Polski jest tego jednym dowodem.

Historia ta może zresztą przyprowadzić o zawrót głowy. Przeczytajcie Henryka de Montfort; w jego prostym a precyzyjnym wywodzie jest coś więcej, niż kapitalny przegląd dziejów całego narodu, od jego utworzenia się aż po ostatni światowy konflikt; jest w nim również wielka lekcja, czym jest duch. Z pewnością można uwierzyć, że wśród tylu przeciwności Polska zdołała uratować swą duszę. A jednak tak jest Wszystkie fakty można skoncentrować do jednego, kiedy to król Zygmunt August rzucił w twarz Iwanowi IV hasło: "Bóg stworzył człowieka i dał mu wolność oraz honor".

## SĄ RÓŻNI POLACY!

Dziennik "Hochwacht", ukazujący się w Winterthur, pisze o tym, że w Anglii oskarża się czasem przebywających tam Polaków o różne występstwa, czarny handel lub nawet bandytyzm.

Bywa i tak, ale, powiada gazeta, "ogólnie biorąc Polacy w Anglii są spokojni, pracowici, uczciwi, a jednak wycierpieli oni nie mało! Zresztą istnieją także dwa rodzaje Anglików, Francuzów, Rosjan i Amerykan, a nawet dwa rodzaje Szwajcarów; jedni są sympatyczni i ogólnie lubiani, a inni nie!..."

## STUDENCI W HISZPANII

"Int.Cath.Press Agency", za którą powtórzeliśmy alarmujące pogłoski o położeniu polskich studentów w Madrycie, otrzymała wyjaśnienie Związku Akademików Polaków w Hiszpanii.

"W Hiszpanii znajduje się 34 studentów Polaków, zaproszonych w imię wzajemnej pomocy katolików na stypendia udzielone przez organizację katolicką "Obra Catolica de Asistencia Universitaria"... Z powyższej grupy 25 studentów przybyło w listopadzie 1946 r. z Włoch, Austrii i Niemiec, a 9 w styczniu 1947 roku ze Szwecji. Warunki, które gospodarze zapewнили studentom, z uwagi na ogólne położenie Hiszpanii, UZNAJEMY ZA WYSTARCZAJĄCE. Fakt racjonowania chleba i szeregu innych produktów odnosi się do wszystkich mieszkańców kraju. ZDROWOTNOŚĆ STUDENTÓW JEST ZADAWAJĄCA. Pomoc lekarska i dentystyczna jest zapewniona... Warunki te są dobrodziejstwem... Stypendyści znaleźli na terenie Hiszpanii nie tylko możliwość studiów, ale i warunki rozwoju i pracy nad udoskonaleniem się wewnętrznym w prawdziwie katolickiej atmosferze i więcej jeszcze, bo ogromną życzliwość i serdeczność gospodarzy".

Cieszymy się szczerze z tego wyjaśnienia. Ale swoją drogą temu studentowi, który donosił o chłodzie, głodzie i szerzącej się gruźlicy - koledzy powinni dać solidne wały.

Echo tych słów brzmiało na forum Li-  
gi Narodów, gdy prezydent Paderewski w  
krytycznym okresie gromił trwożliwość i  
małoduszność wobec Polski, wreszcie od-  
budowanej po wiekowym zaborze. Przypomi-  
nam sobie również rozmowę z Henrykiem  
Sienkiewiczem, słynnym autorem "Quo Va-  
dis". Było to podczas pierwszej wojny  
światowej. Jak późniejsi prezydenci Rze-  
czypospolitej Narutowicz i Mościcki, jak  
niegdyś Kościuszko i poeci Mickiewicz i  
Krasiński, tak i on szukał schronienia  
na ziemi helweckiej. Jak wszyscy jego ro-  
dacy, nie zwątpił w przyszłość swej oj-  
czyzny. Widział ją odrodzoną w ramach  
tej Europy, która nią wzgardziła, ale  
która jej potrzebowała; Europy, dla któ-  
rej polska nauka i sztuka /żeby wymienić  
Szopena i jeszcze Paderewskiego/ są  
niezbędnymi czynnikami, a nie egzotycz-  
nym kwiatem w butonierce. Był on również  
świadom, że i chwala wiąże się z tym, co  
można nazwać "twardą powinnością Pola-  
ków".

XVI wiek był niewątpliwie dla Pol-  
ski wiekiem złotym i Henrykowi de Mont-  
fort łatwo przychodziło to wykazać w rze-  
czowy sposób, ale Polacy, zapatrzeni  
w gwiazdę wolności, umieli odkryć nawet  
w bolesnej nocy niewoli promienne hory-  
zonty.

Łatwo zrozumieć, że to ta właśnie  
ich umiejętność natchnęła J.J.Rousseau  
do napisania jego jakże wymownych "Uwag  
nad rządem polskim", że ona to pozwoliła Polakom pozostać samym sobą, a  
nie naśladować zagranicą, tak często szukającej ich zguby. Autor "Wróż-  
bity wioskowego" okazał się sam wróżbitą dla całego narodu. Przynaglany  
przez hr.Wielhorskiego, by opublikował swoją opinię o projektowanych w  
Polsce reformach, pisał wiosną 1772 roku: "Polska, kraj wyludniony, zni-  
szczony, bezbronny wobec napastników, na dnie klęsk i anarchii, płonie  
jednak jeszcze ogniem młodości; ośmiela się domagać rządu i praw, jakby  
dopiero co powstała do życia... Czujcie ona w sobie wewnętrzną siłę, której  
nie złamie żadna tyrania".

ZGON ZASŁUŻONEGO GENERAŁA  
W Londynie zmarł gen.Luc-  
jan Żeligowski, którego  
nazwisko wiąże się w his-  
torii Polski z oswobodze-  
niem Wilna od bolszewików  
w 1920 roku.

"IRO" PRZYGOTOWUJE SIĘ  
W Lozannie trwa sesja Ko-  
misji Przygotowawczej IRO,  
poświęcona sprawom admi-  
nistracyjnym w związku z  
przejęciem 1-go lipca ca-  
łej działalności UNRRA na  
rzecz uchodźców. Również  
Międzyrządowy Kom.dla U-  
chodźców przekazuje IRO  
swe kompetencje.

#### KOMUNIKAT DLA EMIGRANTÓW

Z upoważnienia Rady do Spraw  
Osiedlenia Uchodźców Polskich-  
Council for Resettlement of  
Polish Refugees - w Londynie  
podaję do wiadomości, że do  
czasu utworzenia w Szwajcarii  
odpowiedniej polskiej placówki  
dla spraw osiedlenia, podjąłem  
się współpracy z tąże Radą.Za-  
interesowani, którzy czynią  
starania o wyjazd do St.Zjed-  
noczonych A.P., Kanady, Argen-  
tyny lub Brazylii i którzy  
chcą skorzystać z informacji i  
ewentualnej pomocy Rady, zech-  
cą nawiązać ze mną koresponde-  
ncję.

Dla uniknięcia niepotrzebnej  
straty czasu proszę przygoto-  
wujących się do wyjazdu o po-  
danie mi następujących danych:  
nazwisko imię, data i miejsce  
urodzenia, kwalifikacje zawo-  
dowe, dokąd zamierza wyjechać,  
czy ma krewnych w kraju imig-  
racyjnym, którzy dopomogą mu w  
osiedleniu się, jakimi środka-  
mi finansowymi rozporządza, ew.  
jakiej potrzebuje pomocy. Ko-  
respondencję należy kierować  
na adres: T.SARNECKI, WINTER -  
THUR, POSTFACH 398 .

Ci, którym było danym przemierzyć Polskę  
wszerz i wzdłuż, widzieć północną jej grani-  
cę, obmywaną falami morza północnego, wspiąć  
się na Wawel, miejsce święte, wspomnieć w  
Krakowie Watta, owego emigranta z St.Gallen,  
który w XVI w. założył tu rodzinę, podziwiać  
wykwitający z wspaniałego jesiennego tła gro-  
bowiec Sobieskiego, który kiedyś ocalił Euro-  
pę, ci zrozumieją podziw Henryka de Montfort.  
Po 165 latach przyłączają się oni do okrzyku  
Jana Jakuba: "Dzielni Polacy!...Kochacie wol-  
ność i jesteście jej godni". Wolności nikomu  
zabić, ani jej kaleczyć.

"ŻYCIE", katolicki tygodnik religijno-społe-  
czny w Londynie, można prenumerować w Szwaj-  
carii w Administracji "Orła Białego", Fri-  
bourg 2, case 36. Kwartalnie - 4.20 fr.

## PRZESZKOLENIE ZAWODOWE PIERWSZYM KROKIEM W NOWEJ EGZYSTENCJI

Otrzymujemy poniższe aktualne uwagi:

Między bardzo wieloma zagadnieniami polskiej emigracji, która w obecnych warunkach jest skazana na utrzymanie się z pracy własnych rąk - zjawisko naturalne i zrozumiałe - wyłania się coraz dobitniej problem kwalifikacji zawodowej poszczególnych jednostek, ubiegających się o pracę u obcych. Wiele przyczyn złożyło się na to, że pomimo szeregu lat internowania wojskowego a później cywilnego w Szwajcarii, podczas których dokładano wszelkich starań, by przeprowadzić przeszkolenie zawodowe możliwie wszystkich uchodźców, problem ten jest dzisiaj także i na szwajcarskim terenie bardzo aktualny.

Jest bowiem wielu, którzy po ukończeniu kursów zawodowych w obozach internowania podjęli pracę w różnych przedsiębiorstwach - mniejszych lub większych - i po kilku miesiącach pracy odczuwają w dalszym ciągu brak wiadomości fachowych, inni, którzy już przed wojną posiadali dobre kwalifikacje zawodowe, znalazłszy się w innych warunkach pracy, potrzebują na nowo wprowadzenia do swego zawodu i uzupełnienia swych wiadomości fachowych, wreszcie są i tacy, którzy nie mają żadnego zawodu względnie taki, który im w obecnych warunkach na emigracji nie zabezpiecza pełnej

### HOŁD POLEGŁYM LOTNIKOM

W 7. rocznicę lotniczej "Bitwy o W. Brytanię" król Jerzy VI dokonał odsłonięcia kaplicy, poświęconej pamięci poległych lotników. Wśród pamiątkowych odznak walczących eskadr znajdują się godła naszych 302. i 303. dywizjonu; w specjalnej pergaminowej księdze, zawierającej nazwiska poległych, widnieją nazwiska 305 Polaków.

Srodki finansowe do niedawna czerpane z różnych instytucji charytatywnych z czasem się kończą, ponadto życie zmusza do przeprowadzenia zmian w sposobie urządzania samych kursów. Pracujący nie mogą korzystać z kursów innych jak tylko w godzinach wieczornych i nigdzie indziej jak tylko w miejscu pracy.

W tych warunkach dla nas nowych pospieszyły z pomocą chrześcijańskie związki zawodowe szwajcarskie, do których od około roku Polacy pracujący w Szwajcarii mogą należeć na równych prawach i obowiązkach. Kursy urządzane przez związki zawodowe odpowiadają pod każdym względem warunkom, w jakich żyją i pracują prawie wszyscy nasi koledzy w Szwajcarii. Pierwsze próby w tym kierunku dały jak najlepsze wyniki.

W ciągu ostatniego półrocza ukończyli nasi koledzy kurs dla tokarzy w HORGEN, dla spawaczy w OERLIKON. Ostatni kurs dla tokarzy dla kolegów w BULACH i WINTERTHUR odbył się w "Metallarbeiterschule" w Winterthur. Był to niewątpliwie jeden z najlepszych dotychczasowych kursów, prowadzony praktycznie i teoretycznie przez kol. Izydorskiego i przez nauczyciela szkoły zawodowej p. Künzli. Zarówno kierownikom kursu jak i jego uczestnikom należą się przy tej okazji słowa szczerzego uznania za sumienną i gorliwą pracę. Inny kurs, kurs kreślenia technicznego, przechodzą koledzy w BADEN. Kolegom w Baden życzymy na tym miejscu jak najlepszych wyników.

Kursy dokształcające, dające w stosunkowo krótkim czasie podstawy, nie wystarczają jednak dla ludzi, którzy starają się pomnażać swoje wiadomości i podnosić swoje wartości zawodowe. Ludzie ci muszą się w dalszym ciągu sami uczyć. By zaspokoić i tego rodzaju potrzeby, związki zawodowe oddają do dyspozycji swych człon-

### ARMIA MIĘDZYNARODOWA

Specjalna komisja ONZ rozpatrywała sprawę armii międzynarodowej, która, działając jako ramię zbrojne Nar. Sprzymierzonych, mogła zapobiec w przyszłości nowej wojnie, osaczając napastnika. Najdalej idzie wniosek USA, proponujący utworzenie armii z 20 dywizyj, 3.800 samolotów i floty ze 198 jednostek. Porozumienia nie osiągnięto.



nków bibliotekę zawodową. Ponieważ podręczniki zawodowe są wyłącznie w języku niemieckim lub francuskim, a więc niezbyt łatwo dostępne dla wielu naszych kolegów, przystąpiono do zorganizowania biblioteki zawodowej w języku polskim, która, narazie skromna, w niedługim czasie zostanie oddana do użytku chętnych.

Już choćby po pierwszych wyżej wspomnianych próbach można wyrazić nadzieję, że i inni, dotychczas na uboczu stojący, docenią możliwości - nie tylko dokształcania się zawodowego - , jakie im dają związki

L I S T Y   D O   R E D A K C J I

Komitet Społeczny Opieki  
nad Uchodźcami Polskimi w Italii  
Rzym 14.VI 1947

W związku z notatką o Polakach w obozie koncentracyjnym na Lipari, jaka ukazała się w piśmie WPanów z dn.10 czerwca /Nr 15/ podajemy niżej następujące uwagi:

W sprawie internowanych uchodźców na Lipari należy zauważyć, że są to albo dezercerzy z 2 Korpusu albo dezercerzy z obozu dla żołnierzy repatriantów do Kraju w Cervinara. Mały procent pośród nich to ludzie internowani za przekroczenie nielegalnie granicy włoskiej lub handel niedozwolony itp.

Komitet Społeczny Opieki nad Uchodźcami nie odpowiada za to, że nie istnieją w tej chwili warunki polityczne umożliwiające mu dostęp bezpośredni do obozów dla internowanych we Włoszech. Była nadzieja, że uda się bezpośrednio dotrzeć na Lipari, ale nie została ona dotąd zrealizowana.

Komitet nie jest w stanie - wobec wzajemnych oskarżeń pomiędzy internowanymi - stwierdzić, jak właściwie sprawy stoją i kto, z wyjątkiem niewielu internowanych, pozostaje w stosunkach z tutejszymi władzami rządu tymczasowego.

w/z Dyrektora Biura Dr.Z.Gałączyński.

Zbigniew Grabowski  
Londyn 7.VII 1947

Szanowny Panie Redaktorze,

Był Pan łaskaw przesłać mi zeszyty Pana pisma, w których pojawiły się uwagi na temat mojej skromnej osoby. Korzystam ze sposobności, ażeby przesłać Panu kilka słów wyjaśnienia mojego stanowiska, do czego zakończenie artykułu "Polemika o obowiązkach pisarza" /nr.16/ wyraźnie mnie zachęca.

"Orzeł Biały" w polemice ze mną zaznacza, że przebywałem przed wojną zagranicą z ramienia pism reżimowych. Chcę wyjaśnić, że "I.K.C.", które to pismo reprezentowałem w Berlinie a potem w Londynie, dawał mi całkowitą swobodę wypowiedzenia zdania; wielokrotnie z powodu moich depesz i artykułów z Berlina interweniowała ambasada niemiecka w Warszawie. Jako korespondent zagraniczny "I.K.C." zajmowałem się wyłącznie polityką zagraniczną i starałem się przedstawiać swojemu społeczeństwu groźną potęgę Niemiec jak potem luki w przygotowaniu Zachodu. Nie mam powodu wstydzić się swojej kariery berlińskiej i jestem wdzięczny Pismu, które dało mi całkowitą swobodę wypowiedzenia sądu.

Od dłuższego już czasu nie mogłem zamieścić żadnych istotnych artykułów w prasie emigracyjnej w Londynie; odrzucono mój artykuł o polityce gen.Sikorskiego, wykazujący, że wbrew twierdzeniom prof.S.Strońskiego /bawiącego się dzisiaj w "zamazywanie śladów", jak to słusznie

zawodowe jak i Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, które niemniej uwagi poświęcają tym zagadnieniom, i w rozumieniu, że tylko przez organizację można najskuteczniej i najtaniej przyczynić się do zabezpieczenia interesów zarówno swych osobistych, jak i interesów zbiorowości polskiej na emigracji, poprą swym osobistym solidarnym udziałem dalsze w tym kierunku wysiłki, tym bardziej, że stowarzyszenia te stawiają sobie za cel służenie swym członkom w ich najżywniejszych trudnościach, żądając w zamian na ogół niewiele, gdyż tylko postępowania solidarne.

T.Sarnecki, polski  
sekretarz przy CNGB.  
Winterthur Postfach 398

określił Cat-Mackiewicz/, nasza sytuacja była wcale jasno określona już jesienią r.1941-ego; nie mogłem zamieścić artykułu o potrzebie powrotu D.Ps. polskich z Niemiec do kraju /rzecz ta pojawiła się dopiero w Radjo Brytyjskim/, wreszcie artykułu, w którym z całą stanowczością stawiałem tezę, że wojny z Rosją nie będzie i że dla olbrzymiej większości Polaków pozostaje powrót do Kraju. Po tych trzech doświadczeniach doszedłem do wniosku, że na emigracji istnieje cenzura i embargo na pewne tematy; w Polsce istnieje cenzura ale są przynajmniej czytelnicy - na emigracji niema już czytelników. Książki polskie ani pisma nie od dzisiaj już "nie idą".

Jeżeli zatem nie mogę wypowiadać swobodnie swojego sądu na emigracji, to wolę pisać do pism polskich na dobrym stojących poziomie, jak "Odrodzenie" czy "Przekrój" lub "Twórczość" i naświetlać tematy, które interesują czytelnika polskiego, pragnącego kontaktu ze światem. Nie rozumiem jak pisarze polscy mogą odsądzać od czci i wiary innego pisarza za to, iż chce utrzymać mimo wszelkich trudności kontakt ze swoim społeczeństwem. Nie widzę potrzeby tworzenia żelaznej kurtyny przez Polaków przebywających na emigracji.

Moje wypowiedzi na łamach pism krajowych nie miały na celu przygotowania sobie "karjery", co było mi zawsze obce - przed wojną jak i teraz. Chciałem powiedzieć to co myślę o roli i znaczeniu emigracji, roli grubo - według mnie - przecenionej. Chciałem stwierdzić, że nie wszyscy Polacy na obczyźnie ulegają hysterji, która kazała jeszcze nie tak dawno nazywać "zdrajcą" każdego co chciał jechać do Polski, która sprawiała, że żołnierzy, którzy chcieli jechać z Włoch do Polski zatrzymywano łudząc ich nadziejami i obietnicami, których spełnić nie można było; chciałem podkreślić, że są ludzie, którzy starają się patrzeć możliwie trzeźwo i spokojnie na tragiczny splot wypadków, w który jesteśmy uwikłani i którzy nie widzą powodu do cieszenia się z napięć między Wschodem a Zachodem. Przyznaję się otwarcie, że cieszę się każdym postępem w Polsce, że odeniam olbrzymi wysiłek naszego społeczeństwa, że dostrzegam w tej walce społeczeństwa jak i w przemianach jakie wojna przyniosła moc elementów pozytywnych.

Chcę ogłaszać moje książki w Polsce jak i studja z literatury i życia W.Brytanji, uważając, że jest to dobra służba i że polska publiczność oceni ją należycie. Gdybym miał się wyrzec tego zadania, przestałbym pisać wogóle po polsku.

Tak pojmuję zadanie pisarza polskiego - wolno każdemu pisarzowi pojmować je inaczej. Nikomu tego nie bronię albowiem nie uznaję narzucania pisarzowi sankcyj, przepisów i nakazów powodowanych względami polityki. Na wiosnę r.ub. broniłem pisarzy w Polsce przed niepoczytalnymi atakami prasy londyńskiej, wskazując, że kultura jest naszą wielką ostoją i naszą oporą. Wierzę, że spełni ona swoje zadania, jak spełniała je dotychczas.

Na pytania czemu nie wracam do Kraju odpowiadam poprostu: od 13 lat przebywam zagranicą wyjechawszy z Polski z zamiarem kształcenia się, do czego upoważniają mnie moje studja fachowe /byłem ongiś anglistą/. Drogim powodem mojego wyjazdu z Polski były stosunki polityczne, które mi nie odpowiadały; nie przyznawałem się do tego nigdy, albowiem nie uważam, ażeby był to powód do chwalenia się i obnodzenia się z tem otwarcie. Znam wielu Polaków, którzy mieli podobne nastawienie. Nie walczyłem nigdy z tzw.sanacją i nie byłem żadną "ofiara reżimu". Poprostu chciałem przebywać poza Polską, co jest - mojem zdaniem - prawem każdego wolnego człowieka; Anglja, w której mieszkam od lat 10-ciu jest przykładem, że tyśiące jej obywateli - a szczególnie pisarzy - bawi poza jej granicami latami otwarcie przyznając się, że odpowiada im lepiej inne otoczenie i inne warunki. Nikt w Anglji nie czyni zarzutów tym ludziom, albowiem jest to dalej kraj wolny i pełen tolerancji. Jeżeli powrócę do Polski na czas krótszy czy dłuższy, to nie dlatego, ażebym chciał robić "karjerę", ale poto by zobaczyć jak wyglądają tam stosunki i by nawiązać kontakt z ludźmi i pisarzami, których znam, szanuję i cenię.

Jestem serdecznie zobowiązany Redakcji "Pod Prąd" za pełen uprzejmości i dobrej woli ton, w jakim napisany był artykuł w nrze 16.

Jest on wzorem rzetelnej polemiki, która powinna się przecież opierać na dwóch rzeczach: dobrych obyczajach i dobrej woli. Nie można podejrzewać każdego, kto nawiązuje kontakt z Polską o wyłączne motywy finansowych korzyści. Żadnych korzyści finansowych dla siebie z Polski nie czerpię. Nie można wydawać zbyt pochopnie sądów w chwili tak tragicznej dla nas, kiedy wielu z nas szuka drogi wyjścia: albowiem logicznym następstwem klęski jest to, że oddziały i jednostki przebijają się na własną rękę. Ponieśliśmy klęskę: trudno winić jednostki i grupy, że szukają własnych dróg, skoro zawiodło myślenie, zaradność, siła przewidywania naszej tzw. góry. Raczej Pan przyjąć, Panie Redaktorze, moje podziękowania oraz najlepsze życzenia  
Zbigniew GRABOWSKI /Londyn/.

### Zakończenie pouczającej polemiki

Chęć poznania pobudek, jakie mogą kierować pisarzem polskim /uczciwym, bo nieuczciwi nie są interesujący/ w przeniesieniu działalności na teren Kraju w wiadomej sytuacji politycznej - skłoniła nas do przesłania p. Grabowskiemu ostatnich numerów "Pod Prąd".

Reakcja była, jak widzimy, natychmiastowa, w formie listu, który zamieściliśmy bez żadnych zmian. Niestety, musimy stwierdzić, spotkał nas - a zapewne i czytelników - przykry zawód.

Polemika z wywodami p. Grabowskiego jest łatwa, rozczarowująco łatwa, a jego argumenty nie wytrzymują rzeczowej krytyki każdego człowieka, który nie uważa swych dotychczasowych zasad i przekonań za wewnętrzne bankructwo.

Nie pójdziemy po linii najmniejszego oporu i pominiemy liczne rażące sprzeczności w rozumowaniu Autora, nie mamy też potrzeby zajmować się obroną pisarzy polskich na emigracji, bezkompromisowość których i dobrowolne wyrzeczenie się wszelkiej dwuznaczności musi budzić przede wszystkim szacunek. Kilka jednak punktów zasługuje bezwzględnie na krótkie choćby omówienie.

Nie można chyba jednak utrzymać w dobrej woli, że w prasie emigracyjnej istnieje cenzura. Mniej szał już o to, że, o czym p. Grabowski musi doskonale wiedzieć, nie istnieje żaden organ, który by tę cenzurę stosował. Byłoby to zresztą niewykonalne wobec rozproszenia prasy po wszystkich krajach i zupełnej samodzielności poszczególnych redakcyj. W fakcie, że nie chciano zamieścić niektórych artykułów p. Grabowskiego, trzeba się dopatrywać przyczyn, które normalnie wchodzą w dziedzinę indywidualnych stosunków

piszącego z redakcją, jak chociażby sprawy honorariów. Nie tak dawno na łamach sztokholmskich "Wiadomości Polskich" czytaliśmy interesującą polemikę właśnie na temat możliwości wojny z Rosją, przy czym przeciwnik tezy o wojnie miał zupełną swobodę wyłączenia swych poglądów. Nie jest to oczywiście przykład odosobniony. Dyskusje na temat wojny nie należą bynajmniej ani do wstydlivych ani do rzadkich, a poglądy są różne.

Bywają oczywiście opinie, których żadne pismo polskie, przeciwne reżimowi tymczasowemu, nie umieści. Opinie stojące w rażącej sprzeczności z jego poglądami. Czy to jest cenzura, niech zapyta p. Grabowski Anglików, których zna tak dobrze.

Nie ma co ukrywać, że politycznie emigracja poczyniła szereg błędów. Lista ich jest z pewnością dużo dłuższa, niż zacytowane przykłady. Błędy są nieodłącznie związane z każdym działaniem. O błędach wolno i trzeba mówić. Ale w jakim celu to się robi? Niefortunnymi pociągnięciami jakiegoś kierunku politycznego może się zajmować albo tego kierunku zatroskany zwolennik - żeby uniknięto ich na przyszłość, albo przeciwnik, żeby oddać usługę swojej stronie dyskredytując stronę drugą. Czy p. Grabowski, krytykując emigrację w "Odrodzeniu", chciał uchronić ją na przyszłość od błędów? A przeciwnikiem emigracji nie jest naród polski, ale reżim tout court. Prasa krajowa jest niewątpliwie uzależniona od przeciwników idei niepodległości Polski. Współdziałanie z prasą krajową w potępianiu emigracji jest z korzyścią dla czynnika sowieckiego, korzyścią podwójną, jeżeli ma miejsce ze strony człowieka, którego nic do tego nie zmusza. Nawet jeżeli czyni się to z pobudek niewinnych, nie można żadną miarą uznać takiego współdziałania

za ogłaszanie studiów o literaturze W. Brytanii.

P. Grabowski spędził poza Krajem, jak pisze, 13 lat. Miał oczywiście prawo, zwłaszcza, gdy nie odpowiadały mu stosunki polityczne przed wojną. Ale jeżeli ktoś, wyjechawszy z Polski wolnej, wraca po 13 latach do kraju pod okupacją sowiecką, to należy przyjąć, że obecne stosunki odpowiadają mu lepiej. Jak z tego widać, wieloletnie studia w Anglii doprowadzają czasem do zgoła nieoczekiwanych rezultatów.

Rozumiemy i cenimy przywiązanie p. Grabowskiego do swobodnego wyrażania sądów. Jest to niezbędny atrybut każdej wolności, nie trzeba innego sprawdzianu jak wolność słowa, żeby zakwalifikować ustrój i charakter grupy społecznej. P. Grabowski odniósł się pozytywnie do naszej z Nim polemiki w nr. 16. Czy, rozczarowany do wolności słowa na emigracji, p. Grabowski sądzi rzeczywiście, że jakiegokolwiek pismo w Kraju mogłoby zamieścić poglądy, które tak łaskawie ocenił? Czy doprawdy nie zdaje sobie sprawy, że trzeba przenicować się wewnętrznie zupełnie i to według ustalonego modelu, żeby móc pisywać w prasie krajowej, żeby nie narazić się na sankcje innego zupełnie rodzaju, niż odrzucenie artykułu? Jeżeli rzeczywiście nie uznaje się "narzucania pisarzowi sankcyj, przepisów i nakazów powodowanych względami polityki", to nie jedzie się z Zachodu na Wschód! W tym kierunku znajdzie się może wszystko, z czytelnikami i wydawcami włącznie, ale nie swobodę ogłaszania poglądów. Kwestia, czy należy dążyć do pisania wiedząc, jaką cenę się za to płaci. I nie zawsze pisanie po polsku jest dobre dla Polski. Porównajmy na przykład "Nowy Kurier Warszawski" wydawany w języku polskim przez Niemców i "The Tablet", pisany po angielsku.

Będąc wiele lat sprawozdawcą politycznym i wojskowym prasy emigracyjnej, p. Grabowski wie i stwierdza to, że oddziały po klęsce mają obowiązek przebijania się na własną rękę. Przebijania się dokąd? Do swoich, nie do obozu opanowanego chwilowo przez wroga, nawet jeżeli wywiesił on podstępnie biało-czerwone flagi. Okupowanej Polski nie sposób uznać za teren działania dla pisarza, który utratę niepodległości uważa za klęskę, dla żadnego

w ogóle Polaka z zewnątrz, który zamierza uprawiać działalność publiczną.

P. Grabowski uzna, być może, te opinie za zbyt surowe, może pożałuje miłych słów pod adresem redakcji "Pod Prąd". Tym gorzej. Tu nie chodzi o prawnienie sobie duserów, ale o szczerą prawdę w sprawie ważnej i zasadniczej, tym bardziej, że nie długo p. Grabowski znajdzie się zapewne na terenie, gdzie publiczne usłyszenie prawdy nie jest możliwe.

Wszyscy mamy obowiązek szukania dróg wyjścia w sytuacji tak ciężkiej, ale droga wybrana przez p. Grabowskiego może być trafna tylko dla człowieka, który uznał, że reżim komunistyczny w Polsce jest słuszny w obecnej sytuacji, który oświadczył to odważnie, nie licząc się z opinią otoczenia. Byłoby to jaśniejsze i uczciwsze, niż komunikowanie swej radości z osiągnięć i postawy społeczeństwa w Polsce, z czego cieszymy się wszyscy!

Sądźmy, w konkluzji, że polemika ta nie była zbyt ciekawa. Byliśmy ciekawi, czy pisarz wytrawny i inteligentny potrafi obronić tezę, która wydaje się nie do obrony. Okazuje się, że jednak nie można usprawiedliwić decyzji publicysty, który wraca z wolności do kraju niewoli i nakłada sobie dobrowolnie obrozę. Życzymy p. Grabowskiemu, by obroża ta wydała mu się ciężka i nie do zniesienia. Bo w przeciwnym razie, gdyby ją nosił radośnie i lekko, przestałby być interesujący.

Jak np. gen. Paszkiewicz.

REDAKCJA

---

---

### "Chrzestni" dla dzieci polskich.

Komitet Polski przy amerykańskiej organizacji "Foster Parents" Plan for War Children komunikuje, że 38 dzieci polskich z Kraju i Szwajcarii zostało adoptowanych przez parafie, uczelnie, towarzystwa amerykańskie lub osoby prywatne. Ciekawe, czy i wśród Polonii Szwajcarskiej znaleźliby się chętni na "chrzestnych" dla polskich sierot w Pestalozzi-Dorf.

### Zurych i Szafuza dla Polski

W ciągu r. 1946 w obu tych kantonach zebrano na pomoc Polsce ładną kwotę 16.724 fr., za którą zakupiono o dziei i lekarstwa.



/WIECH/

NIEDZWIEDZ W ZAŁOTACH

Lasek podmiejski wrzał życiem i zabawą. Liczne towarzystwa obozujące w cieniu drzew chłoneły chciwie balsamiczne powietrze ze sporą domieszką czystej wyborowej, zagryzając tę ostatnią suchą kiełbasą i jajkami na twardo. To też w miarę znikania z prowizorycznych stołów wzmiankowanych zapasów, beztroski nastrój zyskiwał na sile.

Tańczono tango "ze swingiem" w skarpetkach oraz w halkach. Młodzież wywracała kozły, jeździła na karuzeli lub ćwiczyła rękę i oko w strzelaniu do butelek.

Najwięcej jednak humoru objawiał biały, mocno przybrudzony niedźwiedź, obchodzący wycieczkowiczów w towarzystwie wędrownego fotografa. Z frywolnymi gestami pozował do zdjęć, obejmując czule fotografowane panie i porykując od czasu do czasu z uciechy.

Obserwował go przez dłuższą chwilę ponury brunet, wypoczywający z żoną pod rozłożystą sosną.

Gdy niedźwiedź podszedł skolei do jego małżonki i na migi zaczął ją zapraszać do zdjęcia, brunet zapytał niechętnie:

- Na kiego że nam ciorta ta fotografia?

- Jako, panie szanowny, - odrzekł za swego współpracownika fotograf. Na wieczne pamiątkie. Pana szanownego dawno już cholera weźmie, małżonkie grabarz łopatą przyklepie, a widoczek na wieki wieków amen pozostanie w rodzinie.

Kruczo-włosa klient dał się przekonać, zaczęło się pozowanie. Niedźwiedź wysilał całą swoją pomysłowość, zalecając się zabawnie do fotografowanej pani. Widzowie zaśmiewali się do łez, jeden tylko małżonek był ponury, a w pewnym momencie rzekł:

- No stracisz na dzisiaj. Panie majster, zabierz no pan tego lebiegie od mojej żony.

- Dlaczego?

- Dlatego, że nie mam życzenia po nogach się drapać.

- W jaki sposób?

- A w taki, że pański niedźwiedź po piasku się przewraca i znakiem tego pchły w skórze muszą się znajdować i mogą mnie i małżonkie obliź.

- Mowy o tem być nie może, skóra jest co dzień trzepana.

- Mało z tem, nie mam życzenia i koniec.

- Chyba pan szanowny sercowe zazdrość odczuwa.

- A nawet o wiele tak jest, to co? Wolno mnie nie chcieć, żeby nieznanomy osobnik żone mnie szczypał i mojem kosztem przyjemność sobie robił.

- Czego? - odezwał się nagle grubym głosem miś, podnosząc przyłbicę w kształcie niedźwiedziej głowy i ukazując ukryte pod nią oblicze czterdziestoletniego mężczyzny, czerwone i pokryte grubymi kroplami potu. Czego? Przyjemność? Najgorzszemu wrogowi takiego szczęścia nie życzę. Wliź pan w te skórę na pół godziny, polataj pan w niej trochę, zobaczemy, czy się panu na romans będzie zbierało i to z kiem, z taką prukwą na kaczych nogach.

- Szczepan w ucho go - jęknęła na to pani i jak podcięta kosą padła na ziemię.

Pan Szczepan posłuszny poleceniu żony gruchnął przedstawiciela podbiegunowej fauny w szczękę pochwyconym ze stołu cielecym dyszkiem. Niedźwiedź odwzajemnił się butelką od piwa.

A w chwilę później człowiek w towarzystwie króla polarnych zwierząt tarzali się po obrusie, przetwarzając znajdujące się na nim zakąski w prasowane konserwy "UNRRA".

Kres walce położyła milicja. A kto temu winien. Jak zawsze kobieci, no i trochę panujące w tym roku prawdziwe przedwojenne upały.

---

W KATOWICACH skazano na śmierć 3 zdrajców, którzy jako agenci Gestapo zdołali wkraść się do organizacji podziemnych na Śląsku i zadenuncjowali przeszło 1000 Polaków, z pośród których 600 zostało zamordowanych. Sąd stwierdził, że kara śmierci jest za małą za zdradę własnego narodu.

SPOŁECZENSTWO W KRAJU ofiarowuje Polonii Amerykańskiej kopię Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej jako dowód wdzięczności za pomoc. Kopia i ryngraf, zawierający w sercu orła popiół ze spalonych świątyń warszawskich i mogił powstańców, będą umieszczone w

katedrze w Nowym Jorku.

TURYSKI ZAGRANICZNI będą otrzymywali w Polsce 250 zł. za dolara, a nie 100 zł. jak dotychczas. Przypuszcza się, że wpłynie to na ożywienie ruchu turystycznego. Kurs ten jest jednak w dalszym ciągu wielokrotnie niższy od faktycznego. Dolar, który ostatnie miesiące kosztował na wolnym rynku ok. 1000 zł. podskoczył ostatnio do 1200 zł. Jest to związane z odwołaniem przez reżim udziału w konferencji paryskiej nad planem Mars - halla.

ZMIANA NAZWISK jest obecnie ułatwiona. Nie trzeba ogłaszać zamiaru zmiany, nie istnieje również ochrona nazwisk już używanych, z wyjątkiem historycznych /jak Berman, Gomółka, Bierut/.

WOŹNIAKIEWICZ, znany pięściarz polski, został dożywotnio zdyskwalifikowany za brutalną napaść na sędziego podczas meczu.

### NASZA SKRZYNIKA LISTOWA

H.PONIATOWSKA /Zurych/- w porządku, list pierwszy zaginął, ale u nas!

T.TURSKI /Genewa/ - Dziękujemy, o-  
trzymał. Dziękujemy, o-  
trzymał.

G-CZ M. /M-see/ - pisząc o ludziach "biednych i zawiedzionych" mieliśmy oczywiście na myśli nie sytuację materialną. Czy nie sądzi Pan, że czasem biedniejszy jest ten, kto stracił nie dobrą posadę, ale zdumienia? A co do innych spraw, sam Pan stwierdza, że są rozmaici działacze. Znany i więcej wypadków protekcji lub "urzędowania" dla samego siebie, niż Pan przytacza. Miejmy nadzieję, że przyjdzie czas, gdy każdy otrzyma w podziękowanie od społeczeństwa, na co zasłużył. Dziękujemy za uwagi.

T.GRĄDZKI /Paryż/ - w dziale tym odpowiadamy z reguły tylko na listy do redakcji. Jeżeli trzeba, administracja odpowiada listownie sama. Zgodzi się Pan chyba, że nie jest potrzebne ani celowe kwitowanie w piśmie odbioru wpłat na prenumeratę, bo to nie jest korespondencja, ale

czynność techniczna.

ST.ROGALSKA /Anglia/ - dziękujemy serdecznie za materiały. Odpiszemy.

K.PIĄTKOWSKI /Austria/, "MATUCHNA Z Zurychu", T.MAZ /Pfäffikon/ - Odpiszemy.

### SZUKAMY NASZYCH BLISKICH

111/ ANDRZEJ MIROSLAW DEREJSKI, ur. w Lublinie 27.VI 1927, uczestnik walk w Powstaniu Warszawskim w 1944 roku, walczył na Mokotowie, mieszkał Żolibórz Krasińskiego 16/32 - poszukiwany przez matkę w Szwajcarii. Wiadomości uprasza się kierować do Redakcji "Pod Prąd".

### HUMOR KRAJOWY

#### ZDYSCYPLINOWANY PREMIER

W upalny dzień czerwcowy idzie Cyrankiewicz ulicami Warszawy z otwartym parasolem. Jeden ze znajomych zapytuje go zdumiony:

- Dlaczego otwierasz parasol, kiedy słońce świeci?

- W Moskwie pada deszcz, odpowiada z powagą Cyrankiewicz.

TRESC NUMERU: Polska poza konferencją paryską str.1 Nie ma róży bez kolców /E/ str.1 Kto rządzi dzisiaj Polską /2/ str.3 Ojciec Nasz str.5 O Polsce /E.Chapuisat/ str.6 Studenci w Hiszpanii str. 6 Przeszkolenie zawodowe pierwszym krokiem w nowej egzystencji /T.Sarnecki/ str.8 Listy do Redakcji str.9 Zakończenie pouczającej polemiki str.11 Niedźwiedź w zalotach /Wiech/ str.13

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse**

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc i kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

**PRZEDSTAWICIELE:** FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. Librairie T. Pajot et Cie., 47 rue de l'Université, Paris VII. ANGLIA: B. Swiderski Poulton Camp, Rossett nr. Wrexham; H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn (Yorks) England. WŁOCHY - M.Miz-Miszyn Corso Trieste 25 scala B, int. 8 tel. 868205 Roma.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ